

Tam, gdzie wiedzie czerwony szlak

Agnieszka Owczarek

Na wyprawę po opatóweckim szlaku czerwonym zabrał mnie przewodnik Mateusz Przyjazny, prezes kaliskiego oddziału PTTK. Początek naszej niemal godzinnej wędrowki wyznaczył czerwony szlak, który rozpoczyna i kończy się przy skrzyżowaniu ulicy Kaliskiej z Placem Wolności, tuż obok przystanku autobusowego.

Trasa szlaku ma kształt elipsy, co stanowi istotne udogodnienie dla turystów spoza Opatówka. Przebycie 6-kilometrowego odcinka zajmuje około godziny. Więcej czasu powinni sobie zarezerwować ci, którzy zechcą jeszcze wstąpić do muzeum i kościoła.

Europejska perła

Przed wejściem na właściwy szlak warto przejść główną ulicą Opatówka i obejrzeć dom, w którym mieszkała wielce zasłużona dla tej miejscowości rodzina Gillerów. Następnie, zgodnie ze szlakiem, swoje kroki kierujemy w stronę gminnej biblioteki, której zabytkowy budynek pochodzi z pierwszego ćwierćwiecza XIX wieku.

Z pamiątkowej tablicy dowiadujemy się, iż w roku 1987 Opatówek obchodził 850-lecie istnienia. Dalej trasa prowadzi ul. Kościelną. Z lewej strony widzimy wspaniały gmach Muzeum Historii Przemysłu w Opatówku, które mieści się w klasycystycznej fabryce powstałej w 1824 roku.

Armatni pocisk w wieżę

Podążając dalej, dochodzimy do kościoła. Pierwszy drewniany kościół istniał w Opatówku już prawdopodobnie w XIII wieku. Jadwiga Miluńska w „Opatowianinie” pisze: „W 1906 roku, za czasów ks. Adama Marczewskiego, rozpoczęto przebudowę kościoła. [...] przebudowano [go] w stylu neogotyckim, zachowując niektóre elementy poprzedniej budowli, między innymi wieżę, która w nowym kościele znalazła się nad prezbiterium. Zewnętrzne ściany kościoła zdobią półkolumny nawiązujące do kolumnady wokół dawnego kościoła”.

Powstała wspaniała trzynawowa gotycka świątynia z dwiema wieżami. Dziś uważny obserwator jest w stanie dostrzec jeszcze trzecią wieżę (nad prezbiterium), w której tkwi armatni pocisk. To kolejny dowód, iż wichry historii Opatówka nie omijały.

Wnętrze kościoła urzeka surowym, powściągliwym wystrojem, wzrok przyciąga jednak ołtarz główny w kształcie gotyckiej monstrancji. Znajdziemy tu również – odrestaurowany staraniem obecnego proboszcza Władysława Czamary – klasycystyczny sarkofag księcia generała Józefa Zajączka, właściciela dóbr opatóweckich od czasów napoleońskich.



Aleja grabowa



Katolicki cmentarz w Opatówku z grobem rodziny Gillerów



Zabytkowa brama wjazdowa z inicjałami Karola Schössera
Fot. Autorka

Gotycka cukiernia

Po wyjściu z kościoła naszą uwagę przyciągnie niewątpliwie kolejna neogotycka budowla. To tzw. „cukiernia”, powstała w I połowie XIX wieku, przebudowana w 1912 roku. W okresie międzywojennym mieściło się tutaj przedszkole Narodowej Organizacji Kobiet, potem wytwórnia cukierków. Do dziś widoczne są ślady po zamurowanych dużych oknach gotyckich. Na ścianie frontowej znajduje się herb rodziny Zajączków, „Świnka”.

Obok budynku „cukierni” na plan pierwszy wysuwa się brama z arkad ostrołukowych oraz ozdobne ogrodzenie neogotyckie pochodzące z pierwszej ćwierci XIX wieku.

Burzliwe dzieje pałacu

Dalej szlak prowadzi przez zabytkową bramę wjazdową z inicjałami Karola Schössera. Wchodzimy na teren dawnego grodziska, a potem zamku arcybiskupów gnieźnieńskich. W wyniku II rozbioru Polski Opatówek znalazł się w zaborze pruskim, dobra arcybiskupie klucza opatóweckiego zostały zagrabione na rzecz skarbu pruskiego. Jednakże już po kilku latach stały się własnością generała Józefa Zajączka, który rozebrał resztki dawnego zamku i postawił nowy pałac. – *Kolejny pałac stawia Karol Schösser w 1905 roku, jednakże w 1973 roku ulega on spaleni. Na jego miejscu – niszcząc zabytkowe założenie – pobudowano w 1986 roku Ośrodek Zdrowia. Przed ośrodkiem, po prawej, podziwiać możemy zabytkową oficynę z końca XIX wieku. Pierwotnie miała trzy kondygnacje, dziś już tylko dwie – opowiada Mateusz Przyjazny.*

Most żeliwny w parku

Podążając schodzącą coraz niżej drogą, dochodzimy do żeliwnego mostku – widnieje na nim data: 1824. Umożliwiał on przejście przez kanał łączący rzeczkę Trojanówkę ze stawem będącym częścią dawnej fosi obronnej. Zachowała się jego konstrukcja podstawowa, natomiast balustrady i pokrycie mostku są współczesne, co (niestety) odbiera mu częściowo urok. – *Miejmy nadzieję, iż władze gminy przywrócą mu pierwotny wygląd. Zachowało się jednak wiele fotografii dokumentujących piękno kutej balustrady.*

Postawić stopę na wądołach

Cofamy się kilkanaście metrów, by wrócić na trasę, którą cierpliwie prowadzi nas czerwony szlak. Mijamy kolejny mostek, przechodzimy przez betonową kładkę i podążamy w prawo przez park. Wychodzimy na tzw. wądoły. Podążając wytyczonym w roku 2002 przez Mateusza Przyjaznego szlakiem, który prowadzi nas skrajem pól uprawnych i łąk, można dojść do Trojanowa. Malownicza trasa biegnie połodowymi wzgórzami i dolinami morenowymi. Po lewej stronie na wzgórzu mienia się wysuszone

pola żyta. Po prawej – wspaniałe dywany łąk, przetykane kępami drzew.

Dzikie mokrzary

Opuuszczamy stopniowo „górską” rzeźbę wądołów i mijając wyschniętą studnię, dochodzimy do usychającej wierzby o kilkumetrowym obwodzie. Tu skręcamy w prawo i czeka nas około 150 metrów niesamowitego przejścia wśród turzyc i sitowia przez wysychające mokrzary. To najbardziej „dziki” odcinek szlaku. Wiosną lub po ulewnych deszczach wskazane jest obuwie „wodoodporne”.

Następnie, przy podobnie okazałej wierzbie, skręcamy w lewo. Pograniczem łąk i pól uprawnych dochodzimy do kolejnych zadrzewień. Połną drogą docieramy do piaszczystej publicznej drogi łączącej Trojanów z Porwitami. Skręcamy w prawo i dochodzimy do mostu w Trojanowie.

Rozdroże rzek

W tym miejscu proponujemy zejście ze szlaku, by ścieżką wydeptaną przez wędkarzy podążyć wzdłuż lewego brzegu rzeki. Po dwustu metrach znajdziemy się na rozdrożu... rzek. To właśnie tu Trojanówka (zwana też Cienią lub Stawką) wpada do Pokrzywnicy, która zasila dalej zbiornik Szały i wpada do Proсны.

Wróciwszy na szlak, skręcamy za mostem w prawo. Po pewnym czasie mijamy z prawej ruiny młyna wodnego w Trojanowie. Dalej drogą połą zdążamy do Opatówka. Wkrótce dochodzimy do małego lasku (budynek z prawej to nowoczesna oczyszczalnia ścieków), by od tego miejsca iść dalej wspaniałą aleją grabową. Przy kolejnym dębie skręcamy w lewo i wchodzimy w ul. Parkową. Widzimy zadbane tereny Zespołu Szkół im. Stanisława Mikołajczyka w Opatówku. Rosną tu cisy, jałowce, świerki srebrzyste, jodły, a na wprost internatu wspaniały okaz dębu błotnego.

Wchodzimy ponownie na teren zabytkowego parku angielskiego.

Nowoczesny ekumenizm

Po lewej stronie głównej szosy widzimy dawne gospodarcze zabudowania dworskie, a potem i czworaki. Dochodzimy ponownie do ul. Kościelnej i przecinając ją, podążamy ul. Kaliską do centrum Opatówka. – *Ci, których interesują ossarium i cmentarze, mogą skręcić w ul. Piaskową, by dojść do cmentarza katolickiego i luterńskiego. Kiedyś były to dwa odrębne miejsca pochówku. Dziś są chronione jednym ogrodzeniem. To widomy znak nowoczesnego ekumenizmu. Znalezienie grobu Gillerów nie powinno przysporzyć nikomu trudności, ale proszę wczytać się i w inne nagrobki. Wszak nie tylko Gillerowie mają zasługi. Dla rozwoju Opatówka wiele wnieśli także mieszkańcy okolicznych wsi.*

Równoległą do ul. Piaskowej jest ul. św. Jana. W jej zakolu ujrzymy kapliczkę. Na wysokim postumencie można podziwiać rzeźbę św. Jana Nepomucena. Dziś to kopia. Barokowy oryginał został przeniesiony do miejscowego kościoła.

Sukcesywnie dochodzimy do kresu, a zarazem początku naszej wędrowki, tj. przystanku autobusowego PKS-KLA. Tu wyprawa się kończy. ■

W obiektywie Elżbiety Dzikowskiej

Iwona Cieślak

Elżbieta Dzikowska, znana w Polsce i na świecie podróżniczka, gościła w Kaliszu. Zobaczyła zabytki najstarszego z polskich miast, Kaliski Gród Piastów oraz nowe inwestycje. Swoje wrażenia z pobytu w południowej Wielkopolsce zamierza opisać w piątym tomie autorskiego przewodnika „Groch i kapusta, czyli podróżuj po Polsce”.



Podczas pobytu w Wielkopolsce Elżbieta Dzikowskiej towarzyszyła malarka Barbara Szubińska. Po Kaliszu i okolicy kobiety oprowadzał między innymi Stefan Szymczak, kaliski przewodnik. Fot. BIM

Pieprz i wanilia

Elżbieta Dzikowska jest historykiem sztuki, podróżnikiem, reżyserem filmów dokumentalnych. Ukończyła filologię chińską i historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim. Pracowała jako dziennikarka w pismach „Chiny”, „Kontynenty”, „Radar”. Jest autorką sześciu książek o Ameryce Łacińskiej oraz albumu „Polacy w sztuce świata”, zawierającego wywiady z 50 artystami współczesnymi. Była kuratorem i autorem wielu wystaw sztuki. Wrz z mężem, Tonym Halikiem, zrealizowała ok. 300 filmów dokumentalnych ze wszystkich kontynentów dla Telewizji Polskiej oraz prowadziła popularny podróżniczy program telewizyjny „Pieprz i wanilia”.

Zaproszenie do Gołuchowa

Do Wielkopolski znana podróżniczka przyjechała na zaproszenie Marka Zdunka, wójta gminy Gołuchów.

– *Pani Elżbieta Dzikowska zobaczyła już kilkanaście miejscowości, między innymi Jarocin, Śmiełków, Dobrzycę. Na terenie naszej gminy zwiedza głównie kościoły, np. w Kucharach, Kucharkach, Jedlcu, Tursku. Piękna pogoda pozwoliła nam na zorganizowanie dodatkowych atrakcji, jak podróż po okolicy konną bryczką. Jedno ze spotkań połączyliśmy z występem zespołu ludowego Tursko. Jeden dzień był w całości poświęcony Gołuchowowi – informuje Patrycja Walerowicz-Walkowiak*

z Urzędu Gminy w Gołuchowie, inicjatorka wizyty globtroterki w regionie.

Odkrywać na nowo

Na trasie przejazdu przez Wielkopolskę nie mogło zabraknąć Kalisza. Elżbieta Dzikowska zwiedziła miasto, a w ratuszu spotkała się z Januszem Pęcherzem, prezydentem Kalisza.

– *Dziś cały świat stoi przed nami otworem. Polacy zachłystnęli się tą otwartością i zapomnieli, że nasz kraj jest bardzo atrakcyjny. Mój subiektywny przewodnik służy temu, by na nowo odkryć zabytki, krajobrazy, uroki i smaki Polski – mówiła Elżbieta Dzikowska, która pracuje nad piątym tomem „Grochu i kapusty”. Realizuje też programy krajoznawcze dla Telewizji Polskiej pod tym samym tytułem.*

Nocleg na stole tenisowym

Pytana o wcześniejsze pobytu nad Prosną, podróżniczka przypominała, iż w czasie studiów na Akademii Sztuk Pięknych przebywała na letnim obozie w Kaliszu.

– *Nie pamiętam już dlaczego, ale zabrakło miejsc noclegowych i ja z koleżanką spałyśmy na... stole do gry w tenisa – z uśmiechem wspominała Elżbieta Dzikowska.*

Tym razem podróżniczka zobaczyła najważniejsze zabytki naszego miasta: kościoły, teatr, Kaliski Gród Piastowski, Park Miejski, nowe inwestycje realizowane w mieście, a także atrakcyjne okolice, np. Russów. ■